Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 136. **Lwów, Sobota dnia 11. Czerwca 1921.** **Rok XXXIX.**

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 150 Mk., z dostawą do domu 170 Mk., z przesyłką w Polsce 175 Mk., w innych państwach 210 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.

Cena numeru **8 Mk.**

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

„Niech żywi nie tracą nadziei!"

Na Śląsku dzieją się rzeczy dziwne. Podczas gdy komisja koalicyjna wymienia noty za notą z dowództwem band niemieckich i energię swą rozwadnia w słowach, gdy coraz to nowe ustanawia komisje, mające wyznaczyć pas neutralny między Niemcami a Polakami, świetnie uzbrojone wojska niemieckie prą naprzód, obchodzą oddziały koalicyjne, mające im drogę zastąpić, a w ślad za nimi idą wojska angielskie, zajmując tereny przez Niemców zdobyte, aby nie dopuścić do żadnej kontrofenzywy polskiej. Wybitne osobistości angielskie zaś zapowiadają, że wszelkie kroki zbrojne ze strony Polaków mogłyby na szereg lat stosunki polsko-angielskie uczynić niemożliwemi. Ten sam zakaz powtarza nota komisji opolskiej z dnia 4. czerwca. Tymczasem coraz nowe siły z Niemiec napływają, coraz nowi generałowie, znani z wielkiej wojny, zjawiają się na Śląsku, a Anglja nie chce dopuścić do zwołania Rady najwyższej, jeno wciąż czeka na sprawozdanie rzeczoznawców? czy na zajęcie zagłębia przemysłowego przez Niemców, by uznać później fakt dokonany?

W pierwszym okresie targów śląskich Londyn pewny wówczas zwycięstwa swej tezy, parł do natychmiastowego załatwienia sprawy, ale zaszły nowe komplikacje, zmiana rządu w Angorze, ugoda kemalistów z Moskwą, zapowiedź ich ofenzywy przeciw Anglji. Anglja nie może bezwzględnie w obecnej chwili przeciw Francji wystąpić, bo jej potrzebuje — więc zwleka — zwleka, by nie potrzebować ustąpić w tej chwili, zyskać na czasie, aż do dnia, gdy ustępstwo to stanie się znów niepotrzebne.

Tymczasem Polaków krępuje się groźbami, tymczasem Niemcom pozwala posuwać się naprzód i w ten sposób przeprowadza swój plan, równocześnie prowadząc niesłychanie zręczną grę pozyskiwania i łudzenia Francji. Oto właśnie w chwili, gdy zatarg stawał się ostry, Anglja wysuwa kwestję zacieśnienia przymierza z Francją. Winston Churchill stawia projekt załatwienia wszystkich zaległych, nierozstrzygniętych spraw między Anglją a Francją i wniosek ten zostaje przez większość Izby gorąco poparty. Lord Curzon staje się rzecznikiem tej polityki zbliżenia, łudzi Francję przymierzem w chwili, gdy potrzebuje jej pomocy na Wschodzie, dając jej złudę możliwości ustępstw w Europie, — do czasu oczywiście. Raz jeszcze powtarza się gra, której byliśmy świadkiem przy dyskusji nad traktatem sewrskim w Londynie.

Francja zaś mimo przykre i bolesne doświadczenie, idzie na lep tych pięknych słówek.

Sytuacja wewnętrzna imperjum brytyjskiego zmusza Anglję do szukania pokoju, do kompromisu z Niemcami i chce na tę drogę wciągnąć i Francję. Dziwnie pomocną jest Londynowi na tej drodze, chytra i przebiegła polityka nowego rządu niemieckiego, który przybiera pozory wątpliwości i płacąc pierwsze raty odszkodowań, daje złudzenie, że i na przyszłość wypełniać będzie zobowiązania, byle tylko nieugiętość Francji przełamać. Nie można zaś zaprzeczać, że na

O tekę ministra spraw zagran.

Wróblewski czy Skrzyński?

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Na posiedzeniu Rady ministrów we czwartek prezydent Witos przypomniał, że w sobotę upływa 8-dniowy termin dla obsadzenia teki ministra spraw zagranicznych i wobec tego zaproponował ustalenie kandydatury zgodnie z wnioskiem Rady ministrów. Na uwagę brane są dwie kandydatury: Władysława Skrzyńskiego, obecnego posła polskiego w Madrycie i Władysława Wróblewskiego, ob. posła polsk. w Londynie.

Porozumienie komisji aljanckiej z gen. Höfferem.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Wedle otrzymanych w Warszawie wiadomości między Komisją międzysojuszniczą a gen. Höfferem doszło do porozumienia, na mocy którego oddziały niemieckie wstrzymują ofenzywę i cofają się tyle, by wojska międzykoalicyjne mogły zająć tzw. strefę neutralną.

Ożywiona działalność wojsk koalic. na G. Śląsku

Gdańsk. (PAT). „Danz. Ztg." donosi z Wrocławia: Wojska koalicyjne rozpoczęły na G. Śląsku ożywioną działalność, na razie nie widać jednak w akcji tej jednolitego celu. Pierwszy batalion angielski przybył do Gliwic. Polskie posterunki, stojące po drodze wszędzie, zostały wycofane, tak, że nigdzie nie przyszło do starcia. Batalion mieszany, złożony z Anglików i Francuzów przybył do Oleśna i zajął pozycje pomiędzy stanowiskami obu stron walczących. Dalsze zmieszane oddziały obsadziły przyczółek mostowy Krapitz i stanęły pomiędzy pozycjami polskiemi i niemieckiemi. W tych ostatnich zarządzeniach widać usiłowania komisji międzysojuszniczej wykonania planu gen. Le Ronda, zmierzającego do utworzenia strefy neutralnej pomiędzy pozycjami polskiemi i niemieckiemi.

Bytom. (PAT.) Dzienniki niemieckie donoszą, że oddziały wojsk angielskich, które we wtorek zajęły miasteczko Sośnicowice w powiecie gliwickim, we środę udały się w dalszą drogę na zachód i zajęły Sołarnię w powiecie Kozielskim. Miejscowość ta ma stanowić strefę neutralną, której linja ciągnąć się ma od Odry w okolicy Birawy poprzez Sołarnię, Sławięcice, Ujazd, Strzelce, Dobrodzień, Olesno ku granicy polskiej. Strefę neutralną zajmą wojska francuskie i angielskie, wojska zaś włoskie mają być przeznaczone do zabezpieczenia linji kolejowych.

Żądania posłów wschodniej Małopolski.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Wczoraj, tj. we czwartek, odbyła się tu narada posłów z Galicji wschodniej celem powzięcia wspólnych wystąpień w razie dyskusji nad kwestją Galicji na Zachodzie.

Poza sprawą zajęcia stanowiska względem najbliższych uchwał w tym przedmiocie na zachodzie, poruszono nadto sprawę stosunku rządu do ludności ukraińskiej, oraz listu papieża Benedykta XV. do metropolity Szeptyckiego. Ponadto omawiano sprawę urzędników-żydów i akademików-żydów.

Następnie uchwalono poparłą gorąco przez PPS. rezolucję posła Steinhausa: wezwać rząd, by opracował projekt ustawy normującej stosunek rządu do Rusinów. Odnośną rezolucję wręczy prezydentowi Witosowi specjalna delegacja.

CHOROBA PREZ. WITOSA.

Warszawa. (EE). Radjo. Prezydent Witos zachorował. Lekarze zalecili mu kilkudniowy odpoczynek.

8-MILJARDOWE KREDYTY.

Warszawa. (E. E.) Radjo. Dziś na posiedzeniu Rady ministrów omawiana będzie sprawa nadzwyczajnych kredytów w sumie 8 miljardów mk. dla minist. robót publicznych i urzędu ziemskiego.

DEMONSTRACJE „WYZWOLENIA".

Warszawa. (EE). Radjo. „Wyzwolenie" organizuje 20 bm. demonstrację na rzecz rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów.

POSTULATY SĘDZIÓW MAŁOPOLSKICH.

Warszawa. (E. E.) Komisja prawnicza przyjęła delegację Związku sędziów małopolskich. Po wysłuchaniu postulatów delegacji przyjęła uchwałę, zwracającą uwagę rządu na fatalne skutki, jakie pociągnąć może dla państwa niespełnienie słusznych postulatów sędziowskich.

—oo—

czele rządu stoi najmilszy Londynowi p. Briand, i choć konferencje jego w sprawie śląskiej z lordem Hardinge, ambasadorem angielskim nie dały rezultatów na razie, obawiać się należy ustępstw. Nie darmo bowiem, sympatyzujący z p. Poincare „Temps" paryski ostrzega, aby nie poświęcać Śląska Górnego sojuszowi francusko-angielskiemu. Pamiętać też musimy, że obecny minister wojny francuski p. Barthou w mowie wypowiedzianej w prowincjach nadreńskich zapowiedział zgodność polityki Londynu i Paryża na wszystkich punktach. Wiemy, jak wiele waży w tej sprawie głos ministra wojny, zwłaszcza gdy jest on znanym przyjacielem Czech i przez nich często inspirowany bywa. Choć prasa francuska czyni zastrzeżenia co do Górnego Śląska, jednak odczuć można nawet u najgorliwszych naszych obrońców zmianę tonu, już nie mówi się o przyznaniu całego Śląska Polsce, o przyznaniu jej zagłębia przemysłowego, lecz ostrzega się rząd, aby całego Śląska Niemcom nie oddawał. Różnica znamienna.

Wobec naturalnego dążenia do porozumienia między Paryżem a Londynem, rola pojednawcza Włoch odpada. Zresztą ów nieco życzliwszy dla Polski prąd w polityce włoskiej znów zamiera. Pogłoski o dymisji hr. Sforzy świadczą, że prawdziwą była informacja „Tribuny" o żywej opozycji partji parlamentarnych w sprawie polskiej. Partja katolicka włoska brata się w czułych manifestach z partją niemiecką. Wpływy czeskie, wobec świeżo podpisanego traktatu handlowego wzrastają, a podkreśla je dotkliwie zatrzymanie przez Czechów transportu węglowego ze Śląska dla Włoch.

Tymczasem, by korzystać z zamieszania, z rozgoryczeń i rozczarowań i w mętnej wodzie ryby łowić — przybywa na Śląsk p. Radek z Moskwy, by zohydzić w oczach Europy patrjotyczny zapał naszych śląskich bohaterów.

Bilans bardzo smutny, ale ponieważ nie masz nic stałego w dyplomacji, nie rozpaczliwy, trzeba tylko, by nasi politycy zagranicą stali się wolą i hartem podobni powstańcowi śląskiemu i by w kraju nie brakło ministra spraw zagranicznych w tej wyjątkowo ważnej chwili. Czujność wzmożona być musi i w Waszyngtonie i w Rzymie i w Paryżu i w Londynie i w Tokio. Niech zniechęcenie nie ogarnia rządu, który musi bronić Śląska na terenie światowym, ani narodu, który czynnie podtrzymywać musi niezłomną garstkę najwierniejszych synów Polski. Śląsk musi czuć całą Polskę za sobą i cały świat z tej solidarności zdać sobie powinien sprawę. Nie wolno nam być biernymi w tej chwili i zadawalać się skargami. Nie dostaliśmy Polski, aby wypoczywać. „Pracy i jeszcze raz pracy!" — oto słowa Naczelnika, wypowiedziane w Toruniu, które muszą się stać przykazaniem najwyższem dla nas. Śląsk czeka ofiar i pomocy — pomóżmy mu wytrwać i zwyciężyć.

L. C.

—oo—

Najaktualniejsza broszura plebiscytowa.

I. Gdy pewnemu politykowi polskiemu o orjentacji anglofilskiej „zawracałem głowę" sprawą plebiscytową" tuż po głosowaniu i świeżo w czasie powstania górnośląskiego, usłyszałem od niego twierdzenie, że sprawa ta została dla Anglji przesądzona na korzyść Niemców w dniu 20. marca br. wskutek niepomyślnych dla nas wyników plebiscytu.

Zdaniem owego polityka, chcącego uchodzić za najtrzeźwiejszego w Polsce męża stanu, Anglja uważa, że Niemcy odnieśli walne zwycięstwo przy plebiscycie, osiągając około 60 proc. głosów na całym Górnym Śląsku. Opinja angielska jest przekonona, że wynik plebiscytu zadał kłam twierdzeniom „polskich aneksjonistów i imperjalistów" o „rzekomej polskości górnośląskiego" terytorjum plebiscytowego. Na moją skromną wzmiankę, że mniemanie Anglików o niemieckości Górnego Śląska stoi w rażącej sprzeczności z urzędowymi niemieckimi spisami ludności i twierdzeniami nauki niemieckiej, zmuszonej uznać polskość G. Śląska, otrzymałem odpowiedź, że Anglik tłumaczy sobie tę niewspółmierność między niemieckimi spisami i mapami statystycznymi a między wynikami plebiscytu w sposób zgoła inny, aniżeli my to czynimy. Angielscy mężowie stanu, zwłaszcza Lloyd George głoszą mianowicie, że jak tego dowiódł plebiscyt, znaczna część górnoślązaków, mówiących po polsku stoi na gruncie państwowości niemieckiej i woli należeć do Niemiec, aniżeli do Polski. Rzecz jasna, że taka interpretacja wyników plebiscytu jest dla nas wprost zabójcza i że należało udowodnić światu całemu, a zwłaszcza najbardziej demokratycznemu państwu europejskiemu (Anglji), że ta interpretacja jest nieracjonalną, gdyż polski Górnoślązak miał 20. marca br. minimalną możność swobodnego wypowiedzenia się za Polską. Trzeba nam więc było zebrać natychmiast po głosowaniu dowody stwierdzające niezbicie, iż Niemcy sfałszowali plebiscyt górnośląski na skalę, dorównującą fałszerstwom na Warmji i Mazurach.

Brakowało wszakże wyczerpującego komentarza plebiscytowego, wyświetlającego przyczyny, dla których osiągnęliśmy w plebiscycie zwycięstwo jedynie w wschodnich części G. Śląska. Wreszcie w dwa miesiące po plebiscycie wyszedł tak komentarz z pod pióra prywatnej jednostki, która podjęła się tej pracy.

Przed kilku dniami pojawiło się świetne dzieło inżyniera Karola Fricha pt.: „Polskość Górnego Śląska według urzędowych źródeł pruskich a wyniki plebiscytu". Książka ta opatrzona przedmową marszałka Sejmu W. Trampczyńskiego stwierdza niezbicie, że G. Śląsk z wyjątkiem pow. głupczyckiego, jest krajem nawskroś polskim, nie mniej polskim, jak angielską jest wyspa Brytańska.

Wystarczy przestudjować w odfotografowanych w dziele inż. Fricha kart geograficznych mapę nr. 3 a), 3 b), 3 c), zwłaszcza zaś kopję mapy z atlasu niemieckiego Andrego, wzmiankowanego w odpowiedzi prezydenta Witosa na mowę Lloyd Georgea, aby się przekonać, że cały prawie obszar plebiscytowy G. Śląska jest terenem o olbrzymiej przewadze ludności polskiej (ponad 85 proc. Polaków). Mapy od 3 do 5 podają obszar polski na G. Śląsku według urzędowych źródeł niemieckich, a więc spisów ludności z 1. XII. 1910 i spisu dzieci szkolnych z 1911 r., z których wynika, że w r. 1910 i 1911 była olbrzymia większość polska na całym terenie plebiscytowym z wyjątkiem powiatu głupczyckiego. Ogólny wniosek, jaki wypływa z tablic 4 a) i 4 b), będących kopją dzieła uczonego niemieckiego dra Webera pt.: „Die Polen und Oberschlesien" brzmi: „Zwyż 70 proc. tubylczej ludności na obszarze plebiscytowym należy etnicznie do narodu polskiego".

Stwierdziwszy ten fakt, przyłącza autor mapę, podającą ogólny wynik głosowania (tablica 5 a). Tablica ta, wykreślona na podstawie obliczeń wydziału statystycznego Polskiego Komitetu Plebiscytowego w Bytomiu, ma wartość dokumentu urzędowego.

Jest pewnem, że oficjalne wyniki plebiscytu, zestawione przez Komisję międzysojuszniczą będą się najzupełniej pokrywać z dopiero co wspomnianą mapą, która ilustruje i unaocznia, że ogromna większość gmin na terenie zakreślonym t. zw. linją Korfantego oświadczyła się za Polską.

Na tę to kapitalną mapę oraz na tablice od nr. 6 do 15 a) należałoby zwrócić specjalną uwagę Anglików, kwestjonujących polskość G. Śląska.

Dr. W. Tabor.

—oo—

Oświata ludu a Macierz Polska.

Kwestja szerzenia oświaty w szerokich warstwach ludu wiejskiego i miejskiego jest problemem nie tak łatwym do rozwiązania, wymaga bardzo długoletniej, umiejętnej pracy. Najważniejszą dźwignią tego problemu jest szkoła. Na dru-

ANDRZEJ STRUG. 3

—o—

(Ciąg dalszy).

Przeważa prawda własna. Do tego punktu, tej głębi dochodzą postacie Struga. Czemu takie rozstrzygnięcie, taka wiara? Tu dochodzimy do głębi, do zagadnienia wiary i jej przyczyny, gdzie doczepić się dadzą rzędy konstrukcji myślowych i uczuć.

Nie zaspakaja człowieka w zupełności takie życie. Nie wydobywa na jaw cennych nieraz jego właściwości. Czyni sobie z niego narzędzie o specjalnych cechach, brutalizuje go. Czemu nie przyda się na nic kobieca czułość i wiara takiej Michalinki Kamy? Zadanie ich oficjalne — bieganie za posyłkami. Kogóż reszta obchodzi? Na uboczu, bez znaczenia, niezbyt poważany pozostaje „stary sympatyk", jedna z najpiękniejszych postaci Struga, stary romantyk o tkliwem sercu, bogatem życiu wewnętrznem, a niezbyt wydatnej energii. Na cóż komu jego duszy? Da mieszkanie na cele partyjne, zwiąże się z tą lub ową grupą — i koniec. Kto ma czas na więcej — i słusznie. Wobec brutalnej, nie cofającej się przed niczem walki partyjnej ustąpić muszą na bok świadomie uczucia tow. Marka dla przyjaciela lat młodych. Czułe — żal — niesmak — antagonizm partyjny przeważa. Z tego samego powodu rzuca narzeczoną wódz partyjny Konrad. Tworzą sobie ludzie życie własne (St. Kozłowski w „Prologu"), ale przecież na śmierć wyjść musi to, co danej chwili i działalności potrzebne. Porywa w swój nurt ludzi rewolucja — zabiera niatkom synów (Dzieje jednego pocisku), różni duchowo „ojca i syna", każe zdrajcy zginąć z ręki przyjaciela. „Twarda" to „służba".

Najpiękniejsza ona może jeszcze na wsi u chłopa. Cudowne są u Struga postacie chłopskich bojowców-Orawca, Chowańca, Wojciecha Kiełzy. Jakaś w nich patrjarchalna powaga, piękno i jednolitość na tle złotych, przed wiatrem uchylających się zbóż. Nie znaleść tego piękna u robotnika. „Chłop stał przed figurą, wietrzyk wieczorny miotał mu siwiejące długie włosy, czerwone promienie zachodu wąsatą twarz wyrazistą a piękną jak obraz". („Odruchy"). „Lubił zawsze dzielną, tęgą postać Orawca, jego uczciwą gębę i prosto patrzące siwe oczy. Kiedy z nim był, ktédy na niego patrzył, najmocniej wierzył we wszystko, w co wierzył i czynił". („Dzieje jednego pocisku").

Czytając potężną, suggestywną opowieść Struga „Jutro", odczuwamy jej prawdę, czujemy: tak była. Lecz równocześnie nasuwa się nam przekonanie: ta prawda jest jednostkowa, rozwiązania podane wyzwalają nas artystycznie, lecz obowiązują tylko jednostkę. To samo odnosi się do całej twórczości Struga. Strug nie mówi: „Taką ma być wasza prawda, tak ma być", powiada jedynie: Tak było, to było ich prawdą". Są — jak już mówiliśmy — pewni twórcy, którzy na fundamencie najważniejszych, najbardziej ogólnych potrzeb człowieka budują formę życia — formę domagającą się uznania i zaborczą. Strug wyznaje i opisuje pewną formę życia, nie narzuca jej, nie uderza na całego człowieka. Tamci mogą być twórcami życia, on jest jego historykiem. Polemika, satyra, atakowanie cudzych form życia jest u Struga czemś zewnętrznem, zupełnie ubocznem.

Samoistność postaci jego utworów przestaje być czemś przypadkowem, żyją według nakazów swej wiary, nie dbając o to, co czynią inni. Chwilami opisowość ta posuwa się za daleko, zatraca wspólny z nami grunt, przewodzący do nas wzbudzane wzruszenie. Objawia się chwilami pewien egoizm: pewne rzeczy czy stany interesują nas, wzbudzają ciekawość: wzruszyć nie zdołała, bo zadaleko od nas odbiegły, stały się czemś egzotycznem. (Zaliczyć tu można dwa opowiadania „Zmora" i „Ciernie".),

To usposobienie uniemożliwia Strugowi wnikanie we wcale bogata galerję postaci i czynienie ich podmiotami szeregu doznań z wewnętrznego i zewnętrznego świata. Nie potępia bezwzględnie innych form życia. W pełnym uroku barwach rysuje się przed „działaczem" Krzemskim obraz beztroskiego świata wiejskiego, niezwykłem zjawiskiem wydaje mu się jakaś panienka z dworu. W „Portrecie" pyta malarz Siewierski Korę: „Musisz mną bardzo gardzić? To zrozumiałe..." Kora zrozumiała go i zgadza się: „Pan nie ma prawa tak myśleć o mnie, ani o sobie. To zupełnie tak szywe!... Naszych nowych walk, tej nowej polskiej sprawy pan zupełnie nie rozumie... Cóżby to było, gdyby pan zmusił się i ubił to samo, co my? Byłoby w tem tylko kłamstwo i żadnego pożytku".

(Dok. nast.).

giem miejscu postawilibyśmy teatry ludowe, na trzeciem wykłady popularno-naukowe (odczyty), na czwartem i ostatniem literatura i prasa. Porządek, w jakim zestawiliśmy powyższe instrumenty do szerzenia oświaty, nie jest przypadkowy, ale oparty na podstawie psychologicznej, wypróbowanej już w praktyce. Nic takim e działa na umysły nieszkolone, pierwotne, jak żywe słowo. Dlatego też kościoły wszelkich wyznań używają w jak najszerszej mierze tego środka nauczania. Nauczyciel wymowny, odznaczający się talentem naracyjnym jest nie do zastąpienia, a praca jego jest wprost bezcenna. Słusznie też szkoła wśród instrumentów oświatowych stoi na pierwszem miejscu. Większym walorem co do skuteczności oddziaływania na umysły pierwotne jest słowo żywe, rozlegające się ze sceny teatralnej. Działają tu bowiem tego rodzaju akcesorja, jak rozwijająca się akcja przed oczami widza, perspektywicznie ustawione kulisy, stroje aktorów i aktorek. Gdy szkoła obok kształcenia umysłu i serca daje także realne korzyści, to teatr ogranicza się tylko do tych pierwszych walorów. Ze względu na żywe słowo niepoślednią wartość w szerzeniu oświaty ma wykład popularno-naukowy; odgrywa tu rolę przedewszystkiem prelegent. Ujęcie z właściwej strony omawianego tematu, wymowa, barwność i żywość w roztaczaniu nasuwających się obrazów zapadają częstokroć głęboko w duszę słuchacza. Wreszcie literatura i prasa choć nie oddziaływają tak dorażnie na umysły ludzkie, niemniej są potężną dźwignią w szerzeniu oświaty.

Szkoły powszechne, w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, Polska nie miała nigdy. Nie była nią szkoła średniowieczna czy to klasztorna, czy parafjalna, ograniczająca się do celów i wymków ściśle kościelnych, nie była szkoła jezuicka w Polsce, mająca na celu jedynie kształcenie jednej warstwy narodu, tj. szlachty, nie były nią szkoły zakładane przez czasowych okupantów w czasach porozbiorowych gdyż były zakładane w celach z oświatą narodu nic nie mające wspólnego. Polska szkoła powszechna jest muzyką przyszłości. Teatry ludowe są dopiero w pierwocinach swego bytu. Wszystkiego tu brakuje. Przedewszystkiem odpowiednich sal, odpowiedniej literatury dramatycznej, artystów. Usiłowania Towarzystw chórów włościańskich winne być subwencjonowane przez państwo. Odpowiednio urządzona szkoła prelegentów zapobiegłaby brakowi tychże zwłaszcza w chwilach obchodów i rocznic narodowych. Dawno już zbankrutowała literatura dla ludu, gdzie autor wysilał się na ckliwo-sentymentalne elukubracje lub kazania moralizatorskie zwykle jako nudne i nieczytane, a miejsce nich zajęły bądź rozprawki popularyzujące wiedzę, bądź obrazy historyczno-geograficzne, bądź też co przystępniejsze utwory naszych wieszczów.

Na terenie Małopolski w ostatnich kilku dziesiątkach lat rozwinęła się potężnie prasa polityczna. Liczne stronnictwa zapomocą prasy propagowały swe ideje i cele, nie dbając o cele oświatowe. Literatura polityczna galicyjska ma tę zasługę, że przyzwyczaiła ogół ludu wiejskiego do czytania, że czytanie to stało się nałogiem i że coraz to szersze sfery łakną tego czytania. Teraz właśnie jest czas, po ustaleniu bytu państwa i stosunków politycznych, aby zapoczątkować dziennikarstwo inne, niepolityczne, czysto oświatowe. Należałoby stworzyć pismo oświatowe, popularyzujące wiedzę, o ile możności ilustrowane, omawiające stosunki i interesy ekonomiczne i kulturalne włościaństwa. Pismo takie przez wyłom, wyrąbany przez pisma polityczne w murze powszechnej ciemnoty, oddałoby sprawie oświaty publicznej niemałe usługi.

Orężem najcięższego kalibru w walce z ciemnotą jest książka. Czytelnicy książek należą do najwyższej, najoświeceńszej kategorji czytelników. Kto czuje potrzebę zaglądnięcia do książki, ten albo zasmakował już w czytaniu, albo chce poinformować się w sprawach swoich zawodowych lub nauczyć się czegoś, czego jeszcze nie umie lub nauczyć się pragnie. Człowiek, który nie żałuje grosza na kupno książki zalicza się do ludzi wykształconych, oświeconych. Ludzi takich u nas w Polsce w stosunku do masy narodu jest skromna garstka. Bardzo wielkie usługi w oświacie ludu oddawały biblioteczki, gdyby znaleźli się bibliotekarze, którzyby potrafili rozumnie i celowo biblioteczki prowadzić.

Niestety! kierowników takich biblioteczek niema. Trzebaby ich dopiero wykształcić. Prowadzenie dobre takiej biblioteczki polega na znawstwie indywidualności czytelnika, na jego rozwoju umysłowym, na jego upodobaniach, wogóle na jego jaźni duchowej. Wykształcenie błąka się u nas w Polsce w sferze dopiero zamierzeń i projektów i do dziś dnia nie zostało podjęte należycie.

Obok odpowiednich kierowników bibljotekarskich nie obojętną rzeczą jest książka, jaka wchodzi w skład biblioteczki ludowej. Na tem polu są rozmaite zapatrywania i tu mówi się o pożytku lub szkodliwości danej książki, zależy to od tego, do jakiej grupy zwolenników politycznych lub społecznych należy oceniciel i krytyk tej książki. Dziś jest rzeczą wypróbowaną i dowiedzioną, że pierwszą fazą rozwoju czytelnictwa książki jest powieść. Opowiadania barwne, wzięte z życia, czyny homeryczne bohaterów narodowych, zdarzenia, uderzające swą niezwykłością i oryginalnością przemawiają do umysłu niewyszkolonego i serca szybciej i skuteczniej, aniżeli wszelkie opisy i kazania choćby najwymowniejsze i z talentem napisane. Powieść w naszej literaturze nie brak, chodzi tylko o umiejętne zestawienie i dobór. Drugą fazą byłyby barwne obrazki z dziejów ojczystych, zapalające umysły szczególniej naszej młodzi. Tu niepoślednią rolę odgrywa ilustracja. Ilustratorów dobrych w Polsce mamy nie wielu.

Trzecią fazą — to obrazki z przyrody. I tu nie brak szczęśliwych prób tego rodzaju. Za czem idą książki rolnicze, sądownicze itp., dziełka treści ekonomicznej, traktującej handel, przemysł, ustrój instytucji, działających na terenie wsi i miasteczek. Wreszcie wychowanie i ochrona dziecka. Higiena, pomoc nagła w nieszczęśliwych wypadkach. Należy stwierdzić brak literatury popularnej traktującej rękodzieło.

Dotychczasowe usiłowania stworzenia odpowiedniej literatury na polu popularyzacji wiedzy w Polsce były nie ze wszystkiem szczęśliwe. Odczuwano powszechnie potrzebę popularyzacji, robiono próby na tem polu, ale wyniki na ogół są słabe. Trzej zaborcy jak mogli, tak przeszkadzali rozwojowi naszemu. Wśród wielu instytucji, mających na celu produkcję książek popularnych wybiła się na terenie małopolskim Macierz Polska, założona przez J. I. Kraszewskiego. W ciągu swego czterdziestoletniego istnienia Macierz Polska wydała *222* dzieł i dziełek w około półtora miljona egzemplarzy. Dziełka Macierzy są bardzo nierównomiernej wartości. Obok rzeczy bardzo wartościowych są dziełka o prowenjencji mniej jak przeciętnych. Uderza tu przedewszystkiem brak planu. Ludzie, którzy decydowali o druku książeczki nie trzymali ręki na pulsie rozwojowym oświaty publicznej, nie śledzili prądów, czy to politycznych, czy to społecznych wśród szerokich mas, stali z daleka od wszelkich walk partyjnych i nieodczuwali w należytej mierze potrzeb garnącego się do oświaty ludu tak wiejskiego, jak i miejskiego. Stąd pochodzi owa bezbarwność i bezkrwistość wydawnictw, owa apolityczność treści. Reforma tej instytucji jest konieczna.

W planie zreorganizowania oświaty pozaszkolnej Min. W. R. i O. Macierz Polska winna się znaleść. Zasłona wydatniejszą subwencją rządową winna w myśl swych położonych zasług i tradycji rozwinąć szerszą działalność. Przedewszystkiem działalnością swą powinna objąć produkcję naszych znakomitych pisarzy bądź wydając w całości ich twórczość piśmienną, bądź w fragmentach; następnie wydawać rzeczy oryginalne a popularne w zakresie dziejów ojczystych, przyrody itp. itp.

Możeby dobrze było do zarządu Macierzy Polskiej przypuścić przedstawicieli organizacji oświatowych, mających pod względem szerzenia oświaty i działania społecznego pewną rutynę i pewne praktyczne doświadczenia. Do takich organizacji należy bezsprzecznie Związek polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych i T. S. L. To zetknięcie się sfer kierujących Macierzą z ludźmi pracującymi u podstaw narodu wyszłoby tylko na korzyść oświaty publicznej.

—oo—

Sztostruplerzy górnośląscy w Czechach.

Z Śląska donoszą nam: Z końcem maja koło Ostrawy przekroczyło granicę czeską 91 Niemców, z tego 4 oficerów oraz 2 powstańców polskich. Niemcy byli to sztostruplerzy, którzy szukali ocalenia na ziemi „Cz. S. R.“ Niemcy tak oficerowie, jak i żołnierze mieli ubiór cywilny, tylko czapki wojskowe, a na ramieniu żółto-białe opaski z czarnym pruskim krzyżem i włoską pieczątką. Przewieziono ich do obozu jeńców w Pardubicach. Nadporucznik Retzlaff z komendy obozu dostał od technika Polte z Mor. Ostrawy 5.000 kor., za które kupiono Niemcom cywilne kapelusze. Internowani korzystając, że w noc 31. maja straż miał rekrut-Niemiec, niejaki Richter — uciekli, jadąc spokojnie pociągiem. (Polaków jakoś ten rekrut nie puścił!) Urządzono gwałtowny pościg za zbiegami, i złapano aż 11 z 91 niemieckich zbiegów. Ciekawe jest, że ci sztostruplerzy po śledztwie, które urządzono wtedy, okazali się obywatelami Czechosłowacji, Niemcami z Hulczyna, czeskiej części G. Śląska. Podali, że z braku zajęcia, wynajęli się Niemcom, którzy płacą sztostruplerom po 70 marek dziennie żołdu. Odkrycie, że Germanja wojuje przy pomocy dezerterów czeskich miało dość nieprzychylnie nastroić władze czeskie do „Orgeschu“.

—oo—

Ze Spisza.

W „Czeskem Slovie“ z 3. bm. pomieszczono gwałtowną napaść na posłów słowackiej partji ludowej, którzy zbierali wśród posłów słowackich parlamentu praskiego podpisy pod petycję gmin spiskich Osturnia, Mała Frankowa i W. Frankowa, żądająca, by dla dobra ludności spiskiej republika cz.-słow. zamieniła polskie wsi spiskie Kacurn i Niedzicę za Jaworynę, przyznaną Czechom. (Dodamy, że Jaworyna jest wsią równie ludną, a obszerniejszą niż obie wyżwymienione.) Cześ piętnują ten projekt jako zdrade stanu. Granica Polski biegłaby wtedy głównym łańcuchem Tatr i ta naturalna obrona kolei bogumińsko-koszyckiej przepadłaby. (Przytem szan. autor, p. poseł Pelikan, podaje, że Polacy mieliby w swym ręku Garłuch i Łomnicę — widocznie nie wie, że najwyższe turnie tatrzańskie leżą w gałęziach bocznych, a nie w głównym łańcuchu, który zresztą jest — jak nazwa Polski Grzebień wskazuje — starą granicą polsko-słowacką).

Przerażone „Cz. Sl.“ dodaje, że po przyłączeniu Jaworyny do Polski, wojsko polskie w kilku godzin mogłoby odciąć Słowaczyznę i Ruś od Czech.

Pod tym samym nagłówkiem „Ludaci chteli zaczachrovati Polakum Vysoke Tatry“ wzywa się minist. narodowej obrony, by wkroczyło w sanatorja i schroniska tatrzańskie (jak np. znany „Śląski dom“ w malowniczej dolinie wielickiej), własność agitatorów narodowo-niemieckich, będące stałą widownią pomiatania Czechami.

Nie wiadomo, czy „komplot polsko-hlinkowsko-jehliczkowski“ sprawił to, że w Tatrach Słowacy wymyślają Czechom od świń, a publiczność turystyczna nie wstaje na dźwięki hymnu, jak to pisze „Cz. Sl.“

—oo—

Sprawa Rusi podkarpackiej w parlamencie węgierskim.

Poseł parl. węg. Mikołaj Kutkafalwy poświęcił niedawno płomienną mowę sprawie Rusi podkarpackiej, przypominając, że jeszcze w r. 1919 nawet Czechom nie śniło się, że Ruś zostanie złączona z Czechami. Kutkafalvy opierając się na memorandum narodowego kongresu Rusinów podkarpackich z grudnia 1918 r., który opowiedział się ze względów kulturalnych, gospodarczych i religijnych za łącznością z Węgrami oraz powołując się na przyrzeczenie koalicji w nocie Clemenceau, że Ruś będzie mogła stanowić o sobie, żąda, by dotrzymano obietnicy i w myśl samostanowienia narodów połączono Ruś z Węgrami.

—oo—

Dokoła sprawy górnośląskiej.

KOMUNIKAT Z DNIA 8. VI.

Bytom. (EE). Radjo. Atak nieprzyjaciela na Jaszkowice odparto. Niemcy wtargnęli podstępem do Grodziska, skąd jednak wypędzono ich wkrótce. W Tarnowskich Górach powstańcy opanowali dworzec i pocztę, oraz odebrali Niemcom 12 mitraljez. Na odcinku środkowym walk nie było, wobec obsadzenia strefy neutralnej przez sprzymierzonych. W rejonie starego Kozla ponowne ataki nieprzyjacielskie. Jedna z niemieckich grup środkowych jest świetnie uzbrojona, tak, że na baon wypada 40 mitraljez. Niemcy też mają dużo armat ciężkiego kalibru.

OLESNO ZDOBYTE PRZEZ NIEMCÓW ZAJĘLI ANGLICY.

Bytom. (EE). Radjo. Niemcy zajęli Olesno, poczem wkroczyły tam oddziały angielskie. — Niemcy stosują terror w stosunku do Polaków. Anglicy zachowują się biernie.

GROŹBY, KTÓRE SIĘ NIE SPEŁNIAJĄ.

Bytom. (EE). Radjo. „Morgenpost“ podaje tekst oświadczenia komisji międzysojuszniczej, domagający się cofnięcia oddziałów Hoefera w ciągu 20 godzin. Komisja w razie niespełnienia jej rozkazu grozi wycofaniem oddziałów koalicyjnych z miast okręgu przemysłowego. Na ultimatum to odpowiedział Hoefer listem, datowanym 5. bm. w tym sensie, że groźba komisji wiąże mu ręce i jest równoznaczna z oddaniem Polakom okręgu przemysłowego i bezpośrednim poparciem powstania polskiego. Hoefer oznajmia, że w takim wypadku straciłby panowanie nad wojskiem i nie mógłby ręczyć za utrzymanie porządku.

Ataki niemieckie trwają nadal, komisja jednak dotąd groźby swej nie wykonała.

VON DER GOLTZ W GLIWICACH?

Bytom. (EE). Radjo. Krążą tu pogłoski, że do Gliwic przybył generał von der Goltz i stanął na czele 7.000 zorganizowanych Niemców gliwickich.

DELEGACJA POSELSKA NIE WYJEDZIE.

Warszawa. (E. E.) „Przegląd Wiecz.“ pisze, że delegacja poselska, która miała udać się do stolic państw sprzymierzonych dla przedstawienia i poparcia sprawy górnośląskiej nie będzie wysłana (poza wyjazdem p. Grabskiego do Paryża).

SOLIDARNOŚĆ FRANCJI I ANGLJI.

Londyn. (PAT.) „Times“ oświadczają, że rząd francuski godząc się na zwłokę żądaną przez rząd angielski, aby umożliwić zapoznanie się ze sprawozdaniem komisarza Stuarta, wykazał w ten sposób, że jest stanowczo za utrzymaniem wspólności akcji pomiędzy Francją a Anglją. Dziennik dodaje, że jest to istotnie sprawa zasadnicza, albowiem gdy Francja i Anglja solidarność tę ujawniają, wówczas niemieckie „nie“ staje się zredukowane.

„POWODZENIE DYPLOMACJI FRANCUSKIEJ“.

Warszawa. (EE). Radjo. „Deutsche Allg. Ztg.“ (dziennik wychodzący w Gdańsku) pisze, że powodzenie dyplomacji francuskiej jest coraz widoczniejsze. Agitacja George'a i Derby'ego dążąca do zawarcia sojuszu francusko-angielskiego znajduje coraz więcej zwolenników. Francja prawdopodobnie przeprowadzi swój plan w sprawie górnośląskiej, czyniąc Anglji koncesje na wschodzie. Podobnie rozumuje „Volkszeitung“.

BOGU ŚWIECZKA I DJABŁU OGAREK.

Manchester. (PAT.) W mowie wygłoszonej w Izbie handlowej scharakteryzował Churchil rolę Wielkiej Brytanji w ten sposób, że ona okazuje się wobec Francji bierną, nie będąc jednocześnie niesprawiedliwą wobec Niemiec. Anglja usiłuje załagodzić niejasności panujące między Francją a Niemcami, stara się dać Francji uczucie bezpieczeństwa, a Niemcom sprawiedliwego traktowania. Churchil zakończył oświadczeniem, że Anglja powinna odgrywać swoją rolę z cierpliwością, otwartością i lojalnością.

ROZŁAM W KOMITECIE ROSYJSKIM W WARSZAWIE.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) W Komitecie rosyjskim w Warszawie nastąpił rozłam. Część członków z Mereżkowskim na czele ogłosiła protest przeciw uchwale zjazdu rosyjskiego w Paryżu, nie uznającej granic traktatu ryskiego. Podpisani na odezwie oświadczają, że traktat ryski winien być uszanowany. Do Polski nie należy żywić żalu za to, że zaprzestała wojny i pokój zawarła.

WSPÓLNOŚĆ INTERESÓW RUMUNJI I JUGOSŁAWJI.

Belgrad. (PAT.) Passicz i Take Jonescu stwierdzili wspólność interesów Rumunji i Jugosławji, które zdążają do utrzymania pokoju. Na podstawie prawomocnych traktatów następnie Passicz i Take Jonescu podpisali konwencję gwarantującą zarządzenia traktatu w Trianon i Neuilly. Serdecznie żegnany przez Passicza opuścił Take Jonescu Belgrad.

PRZED SOJUSZEM ANGLO-FRANCUSKIM.

Londyn. (E. E.) Radjo. Na posiedzeniu rady ministrów omawiano projekt sojuszu anglo-francuskiego. Poruszono koncepcje przymierza franko-anglo-amerykańskiego na wypadek agresywności niemieckiej.

Z Rady miejskiej.

Zabiegom, czynionym z wielu stron, a również ze strony Reprezentacji miasta co do przeniesienia Państwowego urzędu naftowego z Warszawy do Lwowa stają na przeszkodzie jeszcze czynniki warszawskie. Dla sparaliżowania tych kroków dr. Loewenherz, który żarliwie broni tej sprawy, wygłosił na wstępie wczorajszego posiedzenia przemówienie, zakończone następującą rezolucją, uchwaloną jednomyślnie przez Radę miasta:

„Rada miasta Lwowa powołując się na stanowcze przyrzeczenie, udzielone przez ministrów posłom, przedstawicielom wszystkich wielkich klubów, prezydjum i delegatom miasta Lwowa, domaga się ponownie przeniesienia do Lwowa wszystkich władz właściwych w sprawach naftowych. Przeniesienie wszystkich władz naftowych do Lwowa ma dla miasta tego i dla całej tej części Rzeczypospolitej pierwszorzędne znaczenie. Zatrzymanie części władz naftowych w Warszawie, utworzenie tam rodzaju trzeciej instancji, lub odwlekanie przeniesienia pod pozorem planowanej reorganizacji — unicestwiłyby korzyść z przeniesienia płynące. Przeniesienie władz i spraw naftowych do Lwowa nie przesądza w niczem, ani nie czyni reorganizacji niemożliwą.

Rada m. Lwowa wzywa prezydjum m. Lwowa i komisję obrony przyszłości Lwowa, które od tak długiego czasu akcję tę energicznie prowadzą, aby poczyniły potrzebne kroki u premjera, ministra handlu i przemysłu i ministra skarbu celem ostatecznego uzyskania spełnienia przyrzeczenia w czasokresie ściśle oznaczonym.

Prezydent **Neuman** oświadczył, że w sobotę wyjeżdża do Warszawy i sprawę tę poruszy u odnośnych czynników.

W myśl propozycji referatu komisji matki, dr. **Wereszczyńskiego**, wybrano członków następujących komisji: 1) komisji dla obmyślenia hejnału w mieście, 2) dla ułożenia planu dla rozbudowy szkół na przyszłość, 3) opieki nad pomnikami cmentarnymi, jako zabytkami sztuki i zadrzewienia cmentarzy, 4) komisja rekwizycyjna II. instancji przy DOG.

Przyjęto w drugiej uchwale sprawę odstąpienia gruntu pod kościół na Lewandówce i sprawę zaciągnięcia pożyczki 12 miljonów marek dla miejsk. zakładów elektrycznych.

Nastąpił referat r. dr. **Wereszczyńskiego**, obejmujący wnioski co do regulacji płac urzędników i funkcjonarjuszów miejskich gminy m. Lwowa. Bez dyskusji uchwalono: wszystkim urzędnikom i funkcjonarjuszom stałym podwyższenie o 1 klasę poborów wyżej, kontraktowym urzędnikom i dyetarjuszom o 15 proc. wyżej od dotychczasowych poborów, praktykanton. podwyższenie o 1 klasę poborów wyżej, służbie prowizorycznej o jeden stopień wyżej, członkom prezydjum o 15 proc. wyżej. Podwyżka ta obowiązuje dla wszystkich od 1. stycznia br.

Sprawa sprzedaży gruntu miejskiego Spółce akcyjnej dla przemysłu naftowego i gazów ziemnych w Zniesieniu, która ubiegłego czwartku wywołała tak długą dyskusję, że aż zabrakło kompletu do jej uchwalenia, weszła wczoraj znowu na porządek dzienny i znowu posypały się sprzeciwy. R. red. **Szczyrek** sprzeciwił się stanowczo wyzbywaniu się majątku gminnego, zaś ref. r. dyr. **Terenkoczy** gorąco obstawał, by dać możność rozwinięcia się fabryce, która będzie wytwarzać produkty, zakupywane dotąd zagranicą. Wniosek r. Szczyrka i drugi wniosek r. dr. Bubera, aby sprawę odroczyć i starać się, aby Spółka zamast petiedzy dała akcje fabryki nominalnej wartośc, nie uzyskały większości, wreszcie i trzeci wniosek r. Szczyrka o imienne głosowanie upadł. Uchwalono większością głosów wniosek referenta, aby sprzedać wymienionej Spółce 2890 sążn gruntu miejskiego na Zniesieniu po 1.200 marek sążeń z zastrzeżeniem, że jeżeli Spółka do lat 3 nie wybuduje fabryki, obowiązaną jest odsprzedać ten grunt gminie po tej samej cenie, a jeśli inja akcyzowa zostanie w przyszłości posunięta, będą mieli strażnicy prawo przejścia przez odnośny grunt.

Przyjęto następnie z referatu dr. **Sokala** fundację im. Jakóba Hermana, który ofiarował dwa domy im. dr. Tobiasza Aszkenazego dla wychowanków żydowskich i jeden dom im. Tadeusza Rutowskiego dla wychowanków katolickich, z zastrzeżeniem, że wychowanie w tych domach musi być w duchu polskim. Na uruchomienie domów żydowskich komitet żydowski złożył 700.000 marek, domu katolickiego gmina m. Lwowa 500.000 marek.

Emerytom, wdowom i sierotom po urzędnikach i funkcjonarjuszach gminy i akcyzy uchwalono podnieść z dniem 1. stycznia br. pobory, analogicznie do dodatków drożyźnianych państwowych.

W końcu uchwalono wydzierżawić p. Józefowi Malinie kantynę na targowicy siana i słomy za cenę 27.500 mk. rocznie i przystąpiono do posiedzenia tajnego.

Pielgrzymka „Gwiazd“ z Małopolski do Częstochowy.

W myśl ślubów, składanych w latach niewoli przez chorążych przy poświęcaniu sztandarów „Gwiazd“ w Małopolsce: że sztandary te w wolnej Polsce pochylą się w kornym hołdzie przed cudem słynącym obrazem Królowej Korony polskiej na Jasnej Górze i na intencję 50-letniego jubileuszu sztandaru lwowskiego Stowarzyszenia polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda“, Macierzy przeszło 30 „Gwiazd“ w całej Małopolsce, odbędzie się w dniu 1. lipca br. pielgrzymka „Gwiazd“ do Częstochowy.

Lwowska „Gwiazda“ założona została 3. maja 1868 roku. Uroczystości jubileuszowe musiano zaniechać z powodu znanych wypadków wojennych, zaś w dniu 25. czerwca br. przypada 50 rocznica poświęcenia w kościele OO. Dominikanów sztandaru, który w okresie półwiekowym reprezentował zastępy polskich rękodzielników we wszystkich ogólnych uroczystościach patrjotycznych we Lwowie, Krakowie i na prowincji, który pochylał się w hołdzie nad zwłokami Adama Mickiewicza, Teofila Lenartowicza, Korneła Ujejskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Artura Grottgera, Fraciszka Smolki, arcyb. orm. ks. Izaaka Issakowicza, żołnierza walk roku 1830 i swego prezesa Mieczysława Darowskiego, jednego z założycieli posła Tadeusza Romanowicza, fundatorki swej Karoliny z ks. Ponińskiej ks. Lubomirskiej w Rozwadowie, żołnierza kościuszkowskiego Piórackiego, autorki „Roty“ Marji Konopnickiej i bardzo wielu innych wybitnych mężów nauki i żołnierzy walk o wolność i licznego szeregu założycieli i członków „Gwiazdy“.

Sztandar ten, który zająć może wybitne miejsce w archiwum pamiątek narodowych z okresu konstytucyjnego w zaborze galicyjskim służy dotąd Stowarzyszeniu. Na pąsowej materji, odno-

wionej w ostatnich latach widnieją dziś te same, przed 50 laty złotem przeważnie tkane prześliczne hafty: wizerunek Matki Boskiej, Królowej Korony polskiej, po drugiej zaś stronie gwiazda w promieniach, na której tle są dwie dłonie złączone w bratnim uścisku, zaś na wystrzępionych i spełzłych dwóch szarfach, zwisających na sztandarze, utrzymały się w niezłym jeszcze stanie misternie haftowane herby Polski i Litwy, oraz napisy złotem tkane: „Przez oświatę do wolności“, „Stowarzyszenie „Gwiazda“ — „25. czerwca 1871“. Na złote gody ozdobi sztandar nowa szarfa i wraz ze sztandarem poświęcona będzie na Jasnej Górze. Znakom tym i hasłu wypisanemu na sztandarze nie sprzeniewierzyła się „Gwiazda“ przez pół wieku i w tem się streszcza jej działalność.

Prezydjum Związku „Gwiazd“ i lwowskiej Macierzy zaprasza wszystkie „Gwiazdy“ w Małopolsce do wzięcia udziału ze sztandarami w pielgrzymce, do której mogą się przyłączyć inne bratnie Stowarzyszenia i szerszy ogół rodaków. Wyjazd do Częstochowy nastąpić ma 1. lipca wieczorem ze Lwowa, w niedzielę 3. lipca uroczysta mszą na Jasnej Górze i poświęcenie sztandaru. D. 4. lipca zwiedzanie Krakowa, powrót do Lwowa 5. lipca rano. Szczegółowych informacji udziela prezydjum lwowskiej „Gwiazdy“ (ul. Franciszkańska 7.).

Obrońcy Lwowa Górnemu Śląskowi!

Wobec przeciągania się walk na Górnym Śląsku, a zarazem międzynarodowego frymarczenia tą prastarą ziemią polską, okupioną krwią braci górnośląskich, wobec jawnego łamania przez Niemców traktatu wersalskiego, który w całej pełni jest przez rząd polski respektowany, „Komitet delegatów Obrońców Lwowa“, wyłoniony w myśl uchwał walnego zgromadzenia z dnia 14. maja br., widzi się zmuszonym przystąpić do udzielenia pomocy braci górnośląskiej we wszelkiej formie czynnej. Świadoma tego, że tak jak w dniach listopadowych 1918 i sierpniowych 1920 stanie za nią w tej akcji całe nieugięte społeczeństwo lwowskie, wzywa „Górnośląska Egzekutywa Obrońców Lwowa“ wszystkich mieszkańców na wiec górnośląski, który się odbędzie dnia 11. bm. o g. 6 wiecz. w ratuszu.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Małgorzaty; gr. kat. Nykity. Jutro rz. kat. Barnaby apost.; gr. kat. Fteodozji. — Wschód słońca 3·18, zachód 7·27.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek »Samson i Dalila«, tragikomedja w 3 aktach Swena Lange. Występ Brydzińskiego. Nowość.

W sobotę pop. o 3·30 »Chory z urojenia«, z odczytem prof. Porębowicza — o 7·30 »Cavaleria rusticana« i »Pajace«, opera.

Mały teatr miejski (ul. Grodecka 2b.)

W sobotę »Don Juan«, dramat Hittnera, występ Brydzińskiego.

Początek przedstawień o godz. 7·30 wiecz.

We Lwowie.

— Prośba górnoślązaków. W klubie politycznym Polek p. dyr. Lityński dzielił się onegdaj z licznym gronem słuchaczy wrażeniami z Górnego Śląska, dając obraz żywy walk powstańczych, ich poświęceń i trudu. Prelegent przywiózł gorącą prośbę Ślązaków do społeczeństwa polskiego o dostarczenie książek, bielizny i pieniędzy. Górnoślązacy byli bardzo głęboko wzruszeni tem, że Lwów pierwszy o nich pomyślał i pierwsze ofiary w naturze nadeszły na Śląsk ze Lwowa właśnie.

— Zjazd asystentów wyższych uczelni W Polsce zakończył onegdaj swoje obrady opracowaniem projektu ustawy o naukowych siłach pomocniczych. Przyjęto zasadniczo 3 typy tych sił, a to 1) adjunkta, urzędnika VI. kateg., który obok obowiązku asyst. zastępować ma dyrektora wyższego zakładu nauk. we wszystkich czynnościach ad. ministr., 2) asystenta (VII. kateg. płac) i 3) demonstratora (stypendystę, VIII. kateg. płac). Dwa stanowiska pierwsze mogą zajmować tylko kandydaci z odpowiedniemi kwalifikacjami.

Projekt ustawy nowej przedłożony zostanie rektorom wszystkich wyższych uczelni w Polsce, jakoteż ministerstwu.

— Z uniwersytetu Jana Kazimierza. W miesiącu maju br. otrzymali w uniwersytecie Jana Kazimierza: stopień doktorów praw: Lubaczewski Jan, Goldblatt Juda, Ostrowski Jerzy, Gunia Ant., Maliszewski Tad., Margulies Wikt., Peschel Kar., Ehrlich Szym., Frisch Alfr., Graf Ign., Hopfinger Maks., Chmielnikowski Tom., Godlewicz Tad., Zabagło Stan., Schönfeld Szym., Singer Henr., Tillemann Seb., Tillemann Aron; stopień doktorów medycyny: Bega Stef., Skulski Em., Kawecki Tad., Patryn Eug., Rudziński Stan., Lazarowicz Józ., Niepokojczycki Tad.; stopień doktorów filozofji: Gruszczyńska Zofja i Pateidl Aleks.

— Z teatru. Dziś w teatrze Wielkim premiera tragifarsy Swena-Lange p. t.: „Samson i Dalila“. Rolę poety kreuje gość warszawski p. Wojciech Brydziński.

W sobotę popołudniu przedstawienie dla młodzieży „Chory z urojenia“ z p. Rasińskim w roli tytułowej. Przedstawienie to poprzedzone będzie odczytem prof. Porębowicza.

W niedzielę popołudniu „Tajfun“ po raz ostatni z p. Brydzińskim i p. Bilińską-Czarnowską w rolach głównych.

— Polskie Towarzystwo filozoficzne. W sobotę, 11. bm. o godz. 8 wieczór odbędzie się w lokalu seminarium filozoficznego (ul. Mikołaja 4) 221 posiedzenie naukowe, na którem prof. dr. Jan Hirschler wygłosi odczyt p. t.: „O pojęciu dziedziczności i jego założeniach“.

— Z Towarzystwa ratunkowego. W ciągu maja br. Towarzystwo wzywano 61 razy, z tego w dzień 42, w nocy 19. Pomocy udzielono w następujących wypadkach:

Urazy: złamania kości 21, zwichnięcia stawów 4, wykręcenia stawów 9, stłuczenia 24, otarcia skóry 15, rany tłuczone 71, miażdżone 2, darte 30, cięte 42, kłute 22, postrzałowe 8, z ukąszenia 16, oparzenia 11, ciała obce 54, wstrząśnienia mózgu 4, razem 333.

Zasłabnięcia nagłe: osłabienie i omdlenie 3, choroby wewnętrzne 5, choroby inne 17, kurcze i bole 2, ostry nieżyt żołądka i jelit 4, zaburzenia sercowe 1, udar mózgowy 1, padaczka i drgawki 3, histerja i nerwica 1, obłąkanie 1, symulacja 5, krwotoki 8, poronienia 2, porody uliczne 2, otrucia przypadkowe 1, śmierć nagła 2, fałszywy alarm 2, razem 60.

Zamachy samobójcze: otrucie 6, postrzał 2, rzucenie się z wysokości 1, z tego mężczyzn 2, kobiet 7.

Przewozy chorych: korzystało z usług pogotowia ratunkowego mężczyzn 273, kobiet 212, dzieci do lat 15 119.

Szczególne uwagi: przejechania i potrącenia 9, a to: przez wozy 4, przez kolej elektryczną 4, przez kolej żelazną 1, ukąszenia przez psy 12, upadki z rusztowania 1, stanowisko pierwszej pomocy 2.

Od początku roku 1921 było wezwań 2.595, od założenia Tow. tj. od r. 1893 — 169.393.

— Ofiara wypadku automobilowego, Janina Syganiec, przejechana we środę przez samochód w ulicy Batorego, zmarła najbliższej nocy w szpitalu wśród strasznych męczarni. Śp. Syganiec była zamężną ledwie od pięciu miesięcy.

W Polsce i na świecie.

— Rocznica szarży pod Rokitną. Z Krakowa donoszą nam: Zawiadamia się uczestników zjazdu w dniu 13. czerwca, że ministerstwo spraw wojskowych aprobowało zjazd wobec czego odpadają trudności w uzyskaniu urlopu. Spotkanie nastąpi 12. bm. o godz. 8 wieczorem w hotelu Grand w Krakowie. Nabożeństwo żałobne odbędzie się nazajutrz 13. o godz. 9 w kościele Panny Marji.

— Pielgrzymkę do grobów poległych w Zadwórzu urządziła 3. bm. 7-mio klasowa szkoła żeńska w Busku. 156 uczenic i 8 nauczycielek przyszły rano o 8 godz. piechotą z Buska do Krasnego, a z Krasnego pojechały pociągiem do Zadwórza. Zawiadowca stacji w Krasnem postarał się o wygodne pomieszczenie uczenic w wagonach kolejowych i o dostawienie tej pielgrzymki do Grobów i z powrotem.

Piękny to był widok, gdy uczenice otoczyły czwórkami mogiłę. W podniosłym nastroju wysłuchały wzruszającej przemowy kierowniczki szkoły, następnie złożyły na mogile 5 wieńców i każda dorzuciła jeszcze garstkę kwiatów. Za dusze poległych odmówiły chórem „Anioł Pański“ i odśpiewały pieśni: „Boże coś Polskę“ i „Nie rzucim ziemi“. Następnie zeszły z mogiły i koło budki kolejowej wysłuchały opowiadania żołnierza polskiego, który tę potyczkę dokładnie im przedstawił.

— Z żałobnej karty. W Krynicy 7. bm. zgasł w 23 r. życia na rękach rodziców młodzieniec rokujący wielkie nadzieje, porucznik W. P. Mieczysław Selcer-Sieleski, syn znanego we Lwowie lekarza. Chłopak zdolny i pełen zapału, wychowany w domu w duchu nawskroś patrjotycznym, marzył od dziecka o służbie dla Ojczyzny, walce orężnej o wolność. Niestety murtująca w jego organizmie od lat ciężka nieuleczalna choroba zdawała się z góry wykluczać wszystkie te plany. Mimoto jako uczeń VI. klasy gimnazjalnej w 16 roku życia zgłasza się do Legionów i zaledwie zdołano go zatrzymać. Śp. Mieczysław nie spoczął jednak: zaciąga się do P. O. W., organizuje młodzież szkolną, ratuje w 1917 r. prześladowanych przez rząd austrjacki legjonistów, nadto studjuje dzieła wojskowe i czeka sposobnej chwili. W listopadzie 1918 staje pod broń i nie licząc się ze słabem zdrowiem nie szczędzi swych sił walcząc w polu aż do końca kwietnia następnego roku. Powołany do służby przy Naczelnem Dowództwie w Warszawie świeci przykładem sumienności, zapału się i poświęcenia w spełnianiu obowiązków. Z początkiem lipca z. r. widzimy go znowu w polu jako adjutanta brygady. Wzięty ranny do niewoli bolszewickiej ucieka boso i w łachmanach z Nowgorodu, dostaje się do Rygi, a stamtąd we wrześniu powraca do Lwowa. Niewola wyczerpała zupełnie jego wątłe siły, z wojska jednak ustąpić nie chce, bo jak powiada, tam najlepiej Ojczyźnie służyć może. Pracuje więc przy Dowództwie VI. armji i snuje dalsze śmiałe plany na przyszłość. Niestety choroba zwaliła go na łoże przed kilku tygodniami, nie złamała jednak moralnie: o służbie w wojsku myśli wciąż. Ponad nią nic nie widzi. Śmierć nieubłagana wydarła go Ojczyźnie i chylącym się z rozpaczą w sercu nad trumną rodzicom i siostrze. Charakter czysty jak łza, nieugięty, nie widzący nic poza Polską, mógł do siebie śmiało odnieść słowa Mochnackiego: „Polska potężna i niepodległa była jedynym romansem młodości mojej“. Rodzicom zaś Zmarłego, którym towarzyszy współczucie szerokich kół społeczeństwa, pozostaje wspomnienie idealnego syna i żołnierza polskiego, pod którego duchową budowę oni kładli pierwsze fundamenta.

Śp. Mieczysław Sieleski był odznaczony krzyżem Obrony Lwowa, Orlętami i dwukrotnie Krzyżem waleczności.

Zwłoki sprowadzone zostaną w tych dniach do Lwowa.

— Jerzy Feydeau. W Paryżu zmarł znany komedjopisarz francuski Jerzy Feydeau.

— Śmierć wynalazcy antipiryny. W Jenie zmarł dyrektor chemicznego laboratorjum uniwersyteckiego prof. dr. Ludwik Knorr, wynalazca antipiryny.

— Artyści polscy za granicą. W Nicy, w hotelu Nogresco odbył się pod protektoratem ks. Em. Bulhaka koncert na dochód Polaków, potrzebujących wsparcia. W koncercie wziął udział lwowianin p. Władysław Turzański, który swym potężnym głosem i wysokim artyzmem czarował doborową publiczność, śpiewając arje z „Halki“, „Manon“, „Cyganerji“ i pieśni polskie. Oklaski dzieliły z nim śpiewaczka p. Wichlińska i skrzypaczka pna Klimecka. Pisma francuskie zamieszczają nader pochlebne wzmianki o tym występie.

— Samobójstwo masowe we wsi rosyjskiej. Podług „Daily Telegraph“ donoszą dzienniki bolszewickie o samobójstwie masowem w dużej wsi gubernji Tambowskiej. Przeszło 300 mężczyzn, kobiet i dzieci zgromadziło się w łaźni, którą z wewnątrz pozabijali gwoździami. Następnie podpalili dom i wszyscy zginęli w płomieniach.

— **Zastrzelenie dwóch bandytów.** W okolicy Jagielnicy, pow. czortkowskiego grasowali od kilku miesięcy bandyci: Michał Tylny i Michał Łotocki, dezerterzy. Uzbrojeni w karabiny, browningi i granaty ręczne w biały dzień napadali na traktach na przejeżdżających podróżnych, rabując im gotówkę, ubrania, biżuterję itp. Dnia 1. bm. udało się komendantowi posterunku st. przodownikowi, p. J. Pankowi wraz z towarzyszami zaskoczyć obu bandytów w domu matki jednego z nich, gdzie się raczyli wódką. Zaskoczeni, poczęli strzelać do otaczających dom policjantów, którzy odpowiadali im z karabinów. Pierwszy padł Tylny raniony w pierś w chwili, gdy korzystając z mroku wieczornego, chciał wyskoczyć oknem, którego na własne życzenie dobił wystrzałem w głowę towarzysz jego. Po pewnym czasie raniony w rękę Łotocki, a w trzeciej godzinie śmiertelnej obrony, wystrzałem w głowę pozbawił się życia. Po wejściu do domu zastali policjanci barykady pod drzwiami i oknami, utworzone ze sprzętów, a w kącie, w siedzącej pozycji, trupa bandyty Łotockiego z karabinem w zaciśniętych dłoniach, a obok zaś leżącego na wznak, trupa Tylnego. Obok trupów walały się na podłodze szczątki podartych tysiącmarkowych banknotów i dolarów.

ŚLUB pny Zofji Stadlerówny z porucz. art. WP. Romanem Sładowskim, synem znanego przemysłowca we Lwowie, odbył się w kościele OO. Karmelitów w Krakowie w dniu 4. bm.

Arcybractwo Królowej Korony Polskiej zaprasza czcicieli Marji na walne zebranie, które odbędzie się dzisiaj w piątek o godz. 6 wiecz. w Czytelni Katolickiej (ul. Piekarska 28. I. p.)

Komunikaty.

Na powstańców Górnośląskich i Funduez złotowy w Warszawie — urządza Sokół-Macierz w obu salach w sobotę 11. b. m. dwuserjowy wieczór.

Pierwsza **serja wokalna.** — 1. Występy artystów sceny lwowskiej P. Folańskiego, Kopczyńskiego i PP. Tatrzańskich. 2. Koncert Towarzystwa śpiewackiego „Bard". 4. Produkcja orkiestry „Sokoła-Macierzy" pod batutą Dha Osady.

Druga **serja zabawowa.** — Strój spacerowy. Poczta francuska. — Taneczna zabawa. — Obfity bufet i chłodniki. — Sale należycie wentylowane. — Początek o godz. 8.30 wiecz. — Karty wstępu w cenie 100 Mk. wydaje kancelarja Sokoła-Macierzy codziennie między godziną 6 a 8 wiecz. a w dniu wieczoru przy kasie.

—o—

O tajemnicy zjawisk spirytystycznych w świetle badań naukowych wygłosi prelekcję z obrazami świetlnymi inż. Edmund Libański w sali Sokoła Macierzy 12. b. m. o godz. 8-mej wieczór.

Czysty dochód na „Instytut dla badań zjawisk medjomicznych" i towarzystwo Sokół-Macierz.

—o—

Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa na skutek licznych zapytań wyjaśnia, że rozlepiany w Warszawie i na prowincji dziennik-plakat „Strażnica Polska" jest prywatnym wydawnictwem p. Tadeusza Konczyńskiego, nie mającym nic wspólnego z dziennikiem-plakatem „Strażnicą" wydawaną perjodycznie przez Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa.

—o—

Administracja nowego tygodnika „Polska" Warszawa, Szpitalna Nr. 1. zawiadamia, że ukazał się czwarty Numer pisma tygodnika „Polska" pod redakcją Tadeusza Smarzewskiego. Treść przedstawia się następująco:

Jedna dźwignia z wielu — Witold Noskowski, Przesilenie — Tadeusz Smarzewski, Ziemia dla żołnierzy — Stanisław Mackiewicz, Echa zagraniczne. Wyznania komunisty. Kronika polityczna. — Cat. Islam po wojnie — Jerzy Adamkiewicz. Aida. — L. K.

—o—

Podwieczorek. Dnia 11. b. m. odbędzie się w salach Kasyna i Koła literackiego podwieczorek z tańcami urządzony staraniem T-wa Bratniej Pomocy Studentów Wszechnicy Jana Kazimierza we Lwowie. Początek o godz. 19-tej. — Wstęp za zaproszeniami. — Strój wizytowy. — Muzyka 19 pp. Bufet we własnym zarządzie. Bilety i zaproszenia otrzymać można w Sekretarjacie Kasyna 9. i 10. b. m. od 17—20-tej popoł.

—o—

Konkurs na stypendjum im. Adama Mickiewicza. Wdowy i sieroty po członkach Towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych powinny do 20. b. m. wnieść podania o stypendja zaopatrzone w szczegółowe świadectwa ubóstwa za pośrednictwem Zarządu Kół do Zarządu okręgowego T. N. S. W. Lwów ul. Czarneckiego 12.

—oo—

NADESŁANE.

Z estrady koncertowej.

Pierwszy koncert orkiestry Związku muzyków we Lwowie.

Od czasów śp. Filharmonji, której żywot nie był zresztą długi, miasto nasze nie miało stałej, zawodowej symfonicznej orkiestry. „Polskie" Towarzystwo muzyczne urządzało wprawdzie co roku prawie, przepisaną statutem ilość koncertów, ale orkiestry tego Towarzystwa, jak i żydowskiego Tow. muzycznego nie można nazwać ani stałą, ani zawodową. Obecnie związek muzyków, istniejący już od dłuższego czasu we Lwowie, — którego dążności i cele były dotychczas natury całkiem materjalnej powziął chwalebną myśl działanie na polu, które w tym Związku także nie powinno leżeć odłogiem i tak mieliśmy pierwszy koncert symfoniczny orkiestry Związku, który oby był zapowiedzią lepszych czasów w życiu muzycznem naszego grodu.

Program pierwszego koncertu nie był jednak dobrze dobrany. Przedewszystkiem dla orkiestry, która dopiero się tworzy i zgrywa, tego rodzaju kompozycje jak uwertura Fitelberga „W morskich głębinach", a także nieznana tu prawie symfonia Saint-Saensa nie są odpowiednie. W takich wypadkach należy rozpoczynać rzeczami powszechnie a przynajmniej większej części grających znanemi, bo wtedy i zespolenie się jest łatwiejsze i dyrygent ma zadanie znacznie ułatwione. Tymczasem w tym wypadku dano rzecz Fitelberga, do której ani dyrygent, ani wykonawcy nie mieli zrozumienia, ni sympatji, dalej symfonję na wielką i niezwykłą skalę Saint-Saensa, do której jednego z najważniejszych instrumentów, bo porządnych organów nie było i utwór rodzimy kompozytora, grany wogóle po raz pierwszy, co do którego wartości zdania były podzielone. W ten sposób odrazu odjęto pierwszemu koncertowi możliwość wielkiego sukcesu u najszerszej publiczności, o której zwabienie na tego rodzaju produkcje przecież głównie chodzi. Z wieku i urzędu należało się dyrygowanie pierwszym koncertem prezesowi Związku dyr. Sołtysowi, ale wiemy, że tenże nie jest dyrygentem „z Bożej łaski" i nie ma daru wykrzesania z materjału tego rodzaju, jak ten, który właśnie dostał pod rękę czegoś ponad przeciętność. Rozwlekłe tempa są już jego właściwością, a ze nie mogły one wyjść na dobre takiemu Fitelbergowi, którego paleta orkiestralna skrzy się barwami i zapożyczonymi wprawdzie w znacznej mierze od większych mistrzów) i jako dzieło „modern" wymaga „modern" dyrygneta, to rzecz jasna.

Lepiej oczywiście wyszedł Saint-Saens, ulubiony dyrektora Sołtysa mistrz i kompozytor. Czuć było, że zę partyturę dyr. Sołtys zna i kocha. Tu braki wykonania nie dawały się tak odczuć; instrumentacja Saint-Saensa w porównaniu do Fitelberga ma się bowiem tak, jak „prerafaelityzm" do „futuryzmu" w tem jest miara trudności wykonania. Piękne myśli jednak tego dzieła, poświęconego cieniom wielkiego Liszta, choć nie wyszły one tak, jak powinny były, przemówiły do słuchaczów znacznie łatwiej i bezpośrednio.

Najwięcej zaciekawienia budziła kompozycja p. Witolda Friemana, profesora najwyższego kursu fortepianowego w konserwatorjum Towarz. muzycz. tembardziej, że sam autor miał się dać słyszeć publicznie poraz pierwszy jako pianista.

Koncert fortepianowy, nazwany „fantazją" ma w części fortepianowej tyle miejsc naprawdę ciekawych i niezwykłych, że chętnie posłuchałoby się go drugi raz, by weń wniknąć i zrozumieć. Na podłożu pieśni ludowej stylizowanej po Chopinowsku, rozwija się szereg myśli inwencyjnie ogromnie ciekawych, choć nie zawsze z sobą dobrze powiązanych i logicznie się tłumaczących. Mniej ciekawą jest instrumentacja akompaniamentu orkiestry blada, nie brzmi i wymagałaby sporo luk tak, że polecamy jej retusz jak najgoręcej. Prof. Frieman jest pianistą dzielnym, ma dobrą technikę przedewszystkiem oktawową, gra jego jednak ma zamało rozmaitości i robi trochę wrażenie odrobienia zadania, a nie artystycznego przetrawienia i oddania kompozycji, nawet, jak w tym wypadku, własnej. Ale może to było związane z pierwszym występem w miejscu, gdzie, jak artysta wiedział, wszystkich oczy są na niego zwrócone i to go krępowało.

Jednem słowem nowa orkiestra przedstawiła się nam jako „ciało, które się jeszcze nie zlało". Ale miejmy nadzieję, że się kiedyś zleje.

Pierwszy jej koncert, to wielce obiecujący początek. Przy odpowiedniejszym doborze programu, pod młodszym, energiczniejszym dyrygentem będzie ona mogła dać nam niejedną, piękną chwilę i wypełnić dotychczasową lukę w naszem życiu muzycznem.

E. Walter.

—o—

Znany i ceniony u nas pedagog prof. Czesław Zaremba, przedstawił nam onegdaj w wieczorze operowym szereg uczni, wśród których znaleźli się znani nam już z niejednokrotnych występów na scenie artyści. Stawali tam w szranki ... młodsi adepci kunsztu śpiewaczego z rutynowanymi śpiewakami, wychodząc z tego turnieju obronną ręką, a niekiedy i zwycięsko. Bezstronny słuchacz przyznać musi prof. Zarembie, że większość popisujących się prócz pięknego materjału głosowego, była też i technicznie należycie przygotowana, sumienna praca i pieczołowitość, z jaką prof. Zaremba swoich uczni otacza, zasługuje na uznanie. Przechodząc do wykonawców, na pierwszem miejscu wymienić należy Helenę Rotowska, której tak głos(może niezupełnie koloraturowy), jak i techniczne ujęcie tegoż zwracają powszechną uwagę, jest on piękny i soczysty w dźwięku, dokładny w stacatach i trylerze i nieskazitelny w intonacji, czego niestety u innych brak. Rotowska jest zupełnie dojrzałą do występów scenicznych. Obok niej na tej samej wyżynie stoi Marja Lewicka, której słodki i ciepły głos sopranowy zjednywa jej słuchaczy, nie jest ona jednak śpiewaczką dramatyczną w dosłownem znaczeniu, dlatego też śpiewania takiej partji, jak „Santuzza" powinna się wystrzegać. Spokojny i należycie wyrównany jest sopran Turkiewiczówny, lecz nadto jeszcze młodociany, aby ostateczny sąd o nim wydawać. Pierwszorzędnym materjałem rozporządza tenor Michał Hołyński, musi on jednak nad sobą jeszcze popracować może i niewiele, a nadto nauczyć się wymawiać nieskazitelnie po polsku, o ile w tym języku zamierza w przyszłości śpiewać. — Sopran Sabiny Grifflówny poczynił znaczne postępy i gdyby utalentowana ta śpiewaczka wyzbyła się sentymentów, jakiemi stale operuje i pewnego rodzaju afektacji w śpiewie, a stała się więcej sobą, to śpiewu jej słuchałoby się z przyjemnością i zainteresowaniem. Wieczór zakończyli artyści opery Jadwiga Chodakowska, która spiżowym głosem odśpiewała arje z „Hrabiny" i „Trubadura" i sympatyczny bas-baryton Romuald Mossoczy, żywo oklaskiwany przez publiczność.

Na zakończenie przemówił do prof. Zaremby jego najstarszy uczeń Mossoczy, żegnając go imieniem uczniów i życząc mu powodzenia na stanowisku współdyrektora teatrów warszawskich, wręczając mu wieniec o białych (!!!) szarfach.

Stanisław Lipanowicz.

Nekrologja.

†

W drugą rocznicę śmierci

Mr. JULIANA HAUSBERGA

aptekarza zmarłego w Złotnikach odbędzie się za spokój duszy **NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE** 13. czerwca o 8-mej rano w kościele OO. Karmelitów.

4968 **Córki i Zięć.**

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Bolesnym ciosem przez tragiczną śmierć ukochanego syna śp. Wacława Dudka dotknięci zasyłamy tą drogą serdeczne podziękowanie za słowa pociechy i współczucia w szczególności JWpanu Majorowi

Stefanowi Trzebińskiemu

oraz P. T. Oficerom, Wiel. Ks. Proboszczowi, Towarzyszom broni, Kolegom i wszystkim mieszkańcom Niżankowic, serdeczne Bóg zapłać

Matka z rodziną.

Komisja Likwidacyjna Grupy Inż. Nr. 5.

L. 366/KG.

Lwów, 2. czerwca 1921.

Ogłoszenie.

Komisja Likwidacyjna Grupy Inżynierji Nr. 5 Lwów zawiadamia niniejszem, że za wszelkie przez Oddziały Grupy Fortyfikacyjnej Nr. 5. i Grupy Inżynierji Nr. 5. za czas od lipca 1920 do czerwca 1921 r. na obszarze Wsch. Małopolski poczynione rekwizycje materjałów fortyfikacyjnych, a przez Komisję Gospodarczą wyżej podanych grup dotychczas niewyrównane, wypłacać będzie należytości, najdalej do dnia 30. czerwca 1921 r.

Poleca się zatem interesowanym, by do dnia 15. czerwca b. r. zgłosili swoje pretensje w Komisji Likwidacyjnej Grupy Inżynierji Nr. 5. we Lwowie ul. Batorego l. 6 II. p.

Po za terminem 15. czerwca b. r. zgłoszenia pretensji przyjmowane nie będą.

Przewodniczący Komisji Likwidacyjnej
4875 **Szkolnicki** mjr. m. p.

Z sali sądowej.

ZA ZABICIE JEŃCA-MOSKALA SKAZANY NA ŚMIERĆ.

Przed sądem wojskowym DOG. toczyła się onegdaj rozprawa przeciw szeregowcowi W. P. Teodorowi Ostrowskiemu z 51. oddziału robotniczego jeńców rosyjskich, oskarżonemu o morderstwo, popełnione na osobie jeńca rosyjskiego Michała Cwietkowa w styczniu br. Morderstwa dokonano wśród następujących okoliczności:

W oddziele wspomnianym, stacjonowanym w Michałówce koło Krzemieńca znajdował się jeniec Cwietków Uprzykrzywszy sobie niezbyt wesoły pobyt „w plenu", próbował dwukrotnie ucieczki, lecz oba razy został schwytany. Ostrowski, który miał poruczony nadzór nad Cwietkowem, miał z tego powodu nieprzyjemności i nagany od przełożonych. A że sam był również swego czasu w niewoli rosyjskiej i wiele ucierpiał od bolszewików, zapałał zemstą do jeńca. Do Cwietkowa, stającego spokojnie, strzelił 2-krotnie z karabinu, kładąc go trupem na miejscu. — Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Ostrowskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

KRONIKA SPORTOWA.

Polskie Tow. Tatrzańskie, oddział lwowski, urządza w niedzielę 12. bm. jednodniową wycieczkę na front karpacki wielkiej wojny, połączoną ze zwiedzeniem słynnej Koziówki (Zwinin) i Ostrego. Wyjazd ze Lwowa w sobotę o g. 6 min. 15 wiecz., powrót w niedzielę o g. 9 min. 30 wiecz. Marszu około 35 km. Zgłoszenia i informacje w składzie J. Bujaka, ul. Kopernika 4.

KRAK. CEDUŁA GIEŁDOWA.

Kraków, 9. czerwca.

Akcje bankowe:

	Ofiar.	Żądano	Transakcja
Polski Bank Przemysł.	525·—	575·—	0·—
Bank hipoteczny	650·—	700·—	
Bank Małopolski	650·—	700·—	
Ziemski Bank kredyt.	700·—	750·—	—
Powsz. Bank kredytowy S. A.	200·—	—·—	
Bank kredyt. w Warszawie	2500·—	2800·—	
Bank Związku Spółek zar.	4200·—	4600·—	
Polskie Tow. handl. I-III em.	1150·—	1450·—	1450—1150
Handl. Sp. Akcyj. imper.	500·—	600·—	525—550
Polski Głob	1400·—	1600·—	1500—
Zegluga polska	600·—	700·—	650—600
Zieleniewski	9000·—	9500·—	00—00
Warsz. S-ka akc. budowy parowozów II. em.	2000·—	2400·—	2400—2000
„Lemiesz" fabr. maszyn	5600·—	6000·—	00—00
Górka, Fabr. cementu	8000·—	8500·—	00—00
Siersza, Zakłady górn.	6000·—	6600·—	6000—6600
T. P. G.	8500·—	9800·—	8500—9300
	żądano:	poszuk.:	żądano poszuk.
„Trzebinia" fabr. maszyn i narzędzi rolniczych	3?00·—	4000·—	3900
Automotor. fabr. samoch.	2300·—	2500·—	2450—00
Polska Nafta I—III	1700·—	2100·—	1700—2100
Elektrownia w Sierszy	2300·—	2600·—	2500—2400
„Olkos"	4000·—	4200·—	4200—4100
Pezet powszechne zakłady budowlane	1050·—	1150·—	1100—1125
Fabryka przetworów tłuszczowych w Trzebini	2700·—	3000·—	2700—3000
Krakus	3600·—	3800·—	3700
Fabryka porcel. Czmiel.	3000·—	3300·—	—

Waluty i dewizy:

	Waluty żądano	Waluty poszuk.	Czeki żądano	Czeki poszuk.
Korony austryjackie	190·—	205·—	200·—	220·—
Korony czesko-słowac.	—·00	—·00	—·00	—·00
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—	0·—
Franki szwajc.	—	—		
Dolary St. Zjedn.	1120·—	1220·—	1120·—	1220
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—	—·00
Liry włoskie	0·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	17·00	19·00	18·00	20·00
Funty szterl.	00	00		
Ruble carskie 500	00	00		
Ruble carskie 100	00	00		

—o—

Kursa giełdy warszawskiej.

Warszawa dnia 9. czerwca 1921.

Akcje.

	Transakcje	Żądano	Poszuk.
Bank Dys. Warsz. I—V em.	——	—	—·—
„ „ „ VI „	——	—·—	—·—
„ Handl. warsz. I—VII „	——	1500	——
„ „ „ IX „	——	1410	1440
„ dla handlu i przem. w Warszawie I—V em.	——	—·—	—·—
Bank dla handl. i przem. w Warszawie VI em.	—·—	—·—	—·—
Bank Handlowy w Łodzi	—	—	—·—
Bank kred. w Warsz. I-V.	2200	00	—
„ „ „ V.	——	—	—
Bank handlowy	——	—·—	—·—
„ zachodni V. em.	1340	1350	—·—
„ Kupiecki w Łodzi	—	—	—
„ Małop. w Krakowie II em.	—	—·—	—·—
„ Przem. warszawski I „	—	—·—	—·—
„ Tow. Spółdziel. I—III em.	00	—·—	—·—
„ „ „ IV „	—·—	—·—	—·—
Bank Zachodni I—II em.	——	——	——
Bank zachodni III „	—·—	——	——
„ „ IV „	——	——	——
„ Związk. Sp. Zarobk. w Poznaniu I—VII em.	—·—	—·—	—·—
Bank Związk. Sp. Zarobk. w Poznaniu VIII—IX em.	—·—	—·—	—·—
Warsz. Tow. fabryki cukru	9775	9900	——
„ „ kopalń węgla I-IV em.	9800	00	——
Lilpop. Rauch i Loewenstein I e.	3250	3075	3100
Rudzki i Spk.	21550	20900	21000
Starachowice	7150	7275	7190
L. J. Borkowski I—VI em.	1600	1625	1575
Bracia Jabłkowscy I—V „	2000	2050	——
Firlej I—II „	00	——	——
Warsz. Tow. handlu i żeglugi I—III em.	2775	2700	2715
Warsz. T. hand. i żegl. IV em.	——	——	——
Żyrardów	35900	36500	00
Wielkie piece i fabr. ostr.	8050	7500	7600
Zawiercie	31750	31800	
Pol. Tow. handlowe	0	—	
Polska nafta I-III em.	1600	1900	1875
Przemysł drzewny	1900	2000	1960

—o—

Zurych. (PAT). Kursa dewiz z 9/6 1921. Berlin 8.74½. Hoalndja 196. Nowy Jork 591. Londyn 22.21. Paryż 46.6: Medjolan 28.5. Bruksela 46.6. Kopenhaga 101.75. Sztokholm 131.5. Chrystjania 86.75. Madryt 75.75. Buenos Aires 182.5. Praga 8.25. Budapeszt 2.4. Zagrzeb 4.2. Bukareszt 9.25. Warszawa 0.55. Wiedeń 0.3. Austr. Stare 0.97. Z sali sądowej.

OGŁOSZENIA.

KONKURS.

Tow. Gospodarsk. we Lwowie rozpisuje konkurs na posady:

1) Dwóch inspektorów hodowli bydła rogatego trzody, owiec i kóz. tj. jednego z siedzibą we Lwowie, drugiego w Stanisławowie,

2) Trzech instruktorów hodowli bydła itd. z siedzibą w miastach, które zostaną wyznaczone przy umowie.

Pobory zostaną ustalone umową.

Kandydaci, ubiegający się o jedną z powyższych posad, winni przedłożyć w odpisie: Ad 1) i 2) a) Metrykę chrztu. b) Opis dotychczasowego zatrudnienia. c) Swiadectwo praktycznej pracy zawodowej z specjalnem uwzględnieniem hodowli bydła itd. Ad 1. Swiadectwo ukończenia wyższych studjów rolniczych. Ad. 2 Swiadectwo ukończenia średnich studjów rolniczych. Kandydaci na instruktorów będą obowiązani przed definitywnem objęciem posady, poddać się egzaminowi z hodowli przed komisją do tego powołaną. — Podania wraz z wymienionymi załącznikami, należy wnosić do Towarz. Gospodarskiego we Lwowie, ul. Kopernika l. 20. w terminie do końca czerwca 1921 r. 4793